

Bałtyk i belonowy zawrót głowy

Mateusz Pustuła: „Pojedziemy, gdy zakwitnie rzepak”. Cztery lata temu dokładnie tak wybrzmiało zaproszenie od Michała i Marcina na wspólną, belonową wyprawę. Zapewnienia o tym, że się zakocham, że muszę spróbować, że na chwilę zapomnę o majowych szczupakach i poznam coś, co trudno opisać słowami wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem. Wszystko we mnie krzyczało: „Nie jedź! Słona woda nie jest sprzymierzeńcem Twojego kołowrotka, blisko 600 km drogi i 7 godzin jazdy to wariactwo, a do tego brak jakiegokolwiek pewności, że coś złowisz!” W efekcie, skoro wszystko mówiło „nie jedź”, no to pojechałem. Na chwilę po tym, gdy zadzwonił Marcin i powiedział, że rzepak kwitnie, a pierwsze belony już są...



Wędkarstwo to trudna miłość, bo nie znosi rutyny. Wyjazd na belony miał być dla mnie epizodem, odskocznią od ukochanych szczupaków łowionych od pierwszego dnia maja każdego roku. Tymczasem stał się romansem, który trwa i o którym nie przestaję myśleć. Kiedy piszę ten tekst odliczam dni do jednego przyjacielskiego telefonu, kiedy to w słuchawce usłyszę znajomy głos: „Już czas, przyjedź, rzepak kwitnie”.

Mocno zastanawiam się nad tym, co niesamowitego jest w tych dziwnych rybach, że gotów jestem na to, by wsiąść w samochód i przemierzyć niemal całą Polskę („uroki” mieszkania na południu). Może to kwestia atomowych brzoś, spektakularnych holi, albo po prostu pięknych widoków i marynistycznej tęsknoty. Jedno jest pewne - nie chodzi o rybę miłośno, bo jak na krótko, ale kilkuletni przygodzie, nie miałem jeszcze okazji spróbować belony. Znam jedynie opowieści o zielonych ościach, których kolor pozwala na bezpieczne spożywanie miłośa, bez ryzyka ich wchłonięcia. W końcu od dzieciństwa karmieni jesteście opowieściami o ościach czyhajcych na nasze życie.

Belona

Marcin i Michał w wędkarskim żargonie nazywają belony „bocianami”. Co w tym jest, gdy przez pryzmat skojarzeń spojrzymy na długi dziób naszpikowany niewielkimi zębami. Z pozostałymi elementami rybiego

cia?a jest ju? trudniej, bo wizualnie bli?ej jest belonom do gadów (mam na my?li przede wszystkim w??e), ni? ptaków. Smuk?e, wrzecionowate cia?o, które osi?ga d?ugo?? do 90 cm (cho? zdarzaj? si? i wi?ksze ryby). Do tego niesamowita gi?tko?? i sk?onno?? do skr?cania cia?a we wszystkich mo?liwych kierunkach. Przy tym wszystkim nienaturalna wr?cz szybko?? i dynamika. Wszystko to sprawia, ?e dla mnie te ryby to hybrydy, które daj? mnóstwo frajdy podczas holu i s? kompletnie nieprzewidywalne.

?owienie belon równie? w aspekcie rozmiarów jest niestandardowe. Nie po?wi?camy tym rybom czasu ze wzgl?du na to, ?e chcemy bi? w?dkarskie rekordy w ich d?ugo?ci czy masie. Nastawienie jest bardzo klarowne: wy?owi? si? do bólu r?k. Kryterium jako?ciowym s? po pro-stu aspekty ilo?ciowe. Ponadto ?owienie tych ryb nie jest trudne. Problemy mo?e sprawi? przede wszystkim ich zlokalizowanie, ale gdy wiemy, gdzie belony wyst?puj?, to tylko kwestia czasu, kiedy zalicz? kontakt z nasz? przyn?t?. Wielu w?dkarzy ceni te ryby za widowiskowy hol – belona walczy na powierzchni, cz?sto wyskakuje nad wod? i stawia wyra?ny opór do samego ko?ca. Korkoci?gi i m?ynki, które kr?ci na ko?cu zestawu, w po??czeniu z pr?dami i falami Ba?tyku, daj? niezapomniane prze?ycia. Ca?o?ci dope?nia fakt, ?e ?owimy je jedynie raz do roku.

Dlaczego maj?

Czytaj?c powy?szy podrozdzia? sam siebie klepi? po ramieniu z dum?, ?e sp?odzi?em naprawd? dobry tekst reklamuj?cy ?owienie belon. Gdybym by? szyprem to po publikacji powy?szego materia?u sp?dza?bym czas nas?uchuj?c tabunu dzwoni?cych klientów. Jeden zasadniczy problem - nie jestem szyprem. Tym bardziej nie mam pot??nej ?odzi, któr? mógłbym walczy? z ba?tyckimi falami. Dlatego, wspólnie z Micha?em i Marcinem, planujemy nasze belonowe wyprawy przede wszystkim zwracaj?c uwag? na wiatr i mo?liwo?ci niewielkiej ?ódki, na której ?owimy.

Gdyby pogoda nie dopisa?a, a wiatr by? zbyt silny, mamy ...”

Mateusz Pustu?a na stronie 14 WW 5/25 zaprasza na belony.

20 kwietnia 2025, 18:00